Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 51 **Kraków, Sobota dnia 20 Lutego 1904.** **Rok XII.**

WOJNA.

Operacje wojenne.

Depesze angielskie donoszą o nowych walkach pod Port-Arthurem i o zniszczeniu jeszcze jednego statku rosyjskiego.

Podziwiać należy niesłychaną odwagę marynarzy japońskich, którzy nie zważając na ogień ciężkich dział, ustawionych w fortach rosyjskich, podsuwają się pod statki rosyjskie, aby je torpedować. Tak było dnia 14 lutego w nocy. Admirał Togo wysłał kilka łodzi torpedowych i kilka tak zwanych kontrtorpedowców, z poleceniem wykonania ataku na eskadrę rosyjską. Kontrtorpedowce są to niewielkie statki, których głównem zadaniem jest niszczenie torped, które jednak mogą także wyrzucać pociski torpedowe. Noc była ciemna i burzliwa, dlatego japońskie torpedowce nie mogły działać równocześnie; trzeba zaś wiedzieć, że eskadra rosyjska nie może się pomieścić w porcie wewnętrznym, który jest za ciasny i za płytki i przy każdym odpływie musi wypływać na przystań zewnętrzną, gdzie ją bronią działa fortów i baterji nadbrzeżnych. Otóż Japończycy korzystają z tej okoliczności i napadają śmiało na rosyjskie okręty.

Ponieważ torpedowce wskutek wielkiej fali nie mogły dotrzeć do eskadry rosyjskiej, kontrtorpedowiec „Asagiri" podpłynął aż do kanału łączącego port wewnętrzny z przystanią zewnętrzną i rzucił torpedę na jedną z rosyjskich kanonierek, która natychmiast zatonęła. „Asagiri" odpłynął bez szkody.

Około godziny 5 z rana drugi kontrtorpedowiec „Hajatori" spostrzegł dwa statki rosyjskie, podpłynął do nich na odległość 500 metrów i wyrzucił torpedę. Jak się nazywał okręt trafiony niewiadomo dokładnie: admirał Togo przypuszcza, że to był „Bohater". Podług innej wersji trafiony został krążownik „Askold", który poszedł na dno.

Do tych strat Rosjanie się nie przyznali; nie ogłosili oni jednak dotychczas urzędowego sprawozdania o zatopieniu „Korejca" i „Warjaga", choć resztki załóg tych obu statków znajdują się już w Szanghaju!

Rosyjscy rewolucjoniści o wojnie.

Berliński „Vorwärts" główny organ partji socjalistycznej w Niemczech, podaje wyciągi z rosyjskich pism rewolucyjnych, które dosadnie wskazują, jakie stanowisko zajmuje „podziemna Rosja" wobec wojny, i jak w danym wypadku postąpi.

W centralnym organie rosyjskiej demokracji socjalnej piszą:

„Niechaj każda wysyłka wojsk, każda czynność, będąca w związku z przygotowaniami wojennemi, wszystkie nabożeństwa z tego powodu urządzane, każde słowo przekupnej szowinistycznej prasy, niechaj to wszystko pobudzi lud do protestu przeciw złodziejstwom samowładztwa.— Już nadszedł czas rewolucji, a jego przyjście przyśpieszyła bezmyślna polityka absolutyzmu".

Podobnie pisze „rewolucyjna Rosja" organ rewolucyjnych socjalistów.

„Wzywamy naszych towarzyszy do agitacji ze zdwojonemi siłami po miastach i po wsiach. Niech się na to otworzą oczy ludowi, jak rząd się gotuje do nasycania na dalekim Wschodzie interesów dynastji Romanowów i interesów rosyjskiej burżuazji — krwią ludu.— Czyńcie wasze dzieło wy wrogowie ludzkości, wy Kannibale narodowego szowinizmu! Czyńcie, ale strzeżcie się przed obrachunkiem! — Panowania waszego tem nie przedłużycie, ale przyspieszycie dzień obrachunku".

Organ rosyjskiej partji konstytucyjnej pisze w artykule zatytułowanym „Już dosyć nakłamali":

Wybuch wojny okazał w całej pełni kłamliwość polityki rosyjskiego absolutyzmu. Oficjalna Rosja kłamała na urząd systematycznie przed całym światem, niezręcznie i niepotrzebnie. Kłamstwem było, że w Finlandji jest wszystko w porządku, kłamstwem, że w kiszeniewskiej rzezi wina spada tylko na tłum i żydów. Aby świat nie mógł tego zapomnieć, jakim jest rosyjski rząd, trzyma szpiclów na swoim żołdzie w Paryżu, Berlinie, Rzymie i Sofji, którzy w Berlinie dobierają się dorobionymi kluczami do cudzych tajemnic, a w Sofji kradną bułgarskiemu księciu ważne dokumenty z biurka. W całej Europie pełno rosyjskich szpiclów, którzy udając anarchistów, wciskają się między rosyjskich socjalistów. Nikt już nie da wiary carowi rosyjskiemu. I teraz po tem wszystkiem okrywa się ta sama Rosja, która zwoływała pokojową konferencję do Hagi, hańbą, że właśnie ona jest sprawczynią wojny."

Eskadry mocarstw neutralnych na Oceanie Spokojnym.

Eskadra północno-amerykańska na Oceanie Spokojnym stoi w Manili. Tylko jeden okręt amerykański znajduje się na właściwym terenie wojny — w porcie Czemulpo.

Natomiast flota angielska na Oceanie Spokojnym liczy trzy eskadry: eskadrę Oceanu Spokojnego, eskadrę wschodnio-azjatycką i eskadrę australską. Dwie pierwsze eskadry już się połączyły.

Statki obu tych eskadr bądź pojedyńczo, bądź dywizjami, stoją na kotwicy koło Wei-hai-wei, w Czifu, w Taku, w Czemulpo i Szangaju. Głównokomenderującym jest admirał Dunrington na statku „Centurion" (15.000 beczek). Pod jego rozkazami stoi 12 statków wojennych I-ej klasy, 16 krążowników i moc kanonierek, tudzież torpedowców. Ogółem te dwie eskadry połączone liczą 92 tysiące beczek objętości, 76 dział ciężkich, 340 średnich, 560 dział lekkich i 10.000 załogi.

Eskadra australska liczy o dwie trzecie mniej statków i dział, niż powyżej zacytowane eskadry.

Okrętów amerykańskich przysłano pod Manilę: 9 krążowników pancernych od 10—20.000 beczek objętości i 6 antitorpedowców, 162 dział i 4.000 załogi.

Niemcy mają 16 statków średniej wielkości, przeważnie krążowniki, których objętość wynosi od 3000-6.000 beczek. Dowodzi kontradmirał von Prittwitz. Statki stoją w Kiaoczau, w Czifu, Czemulpo, Gensan, Mazampo i Fusan.

Włochy mają na wodach wschodnio-azjatyckich siły nie wielkie, ogółem 3 statki, dwa krążowniki i jeden statek drewniany opancerzony średnich rozmiarów.

Eskadrą francuską dowodzi wice-admirał Parraine. Jego eskadra liczy jeden pancernik pierwszej klasy i 6 krążowników pancernych, z których każdy ma dwie rury torpedowe i 22 działa. Rząd francuski wysyła wice-admirałowi posiłki.

Austro-Węgry mają w Azji Wschodniej mały krążownik pancerny „Aspern"; wielki krążownik pancerny „Elżbieta stoi w Batawji.

Pogląd na sprawę polską
wobec wojny rosyjsko-japońskiej.

II.

Dziwna to rzecz, jak Rosja zupełnie temi samemi szlakami dąży do swojego upadku, co Polska, dziwna rzecz jak ta sama krzyżacka łapa potrafi pchać ją do zguby, tak samo jak wepchnęła Polskę.

Gdy się czyta, że nawet „S. Pietersburskije Wied mosti", a więc organ księcia Uchtomskiego, stale nawołujący Rosję do wewnętrznej reformy i sprawiedliwości względem narodu polskiego, nie waha się dziś Prusaków zaliczać do swoich przyjaciół, a w przekonaniu, że tych poznaje się w nieszczęściu powiada, że „niepodobna nie zaznaczyć, a raczej z uznaniem należy podkreślić, pełen rzetelnego współczucia przyjazny dla nas nastrój Niemiec" (nr 36 „Czasu" z r. b.), to zaiste mogłoby się nam zdawać, że przenieśliśmy się w czasy sejmu czteroletniego i konstytucji 3-go maja, w których najwięksi patrjoci nasi z Ignacym Potockim na czele sławili króla pruskiego jako największego dobroczyńcę i przyjaciela narodu polskiego.

Gdyby ciosy klęsk japońskich, rażące w naród rosyjski, nie były wyprowadziły z równowagi patrjotów rosyjskich, gdyby nie były zamąciły jasności ich sądu, to byliby wiedzieli o tem, że przewodnią myślą Bismarkowskiej polityki, której się Prusy ślepo dotąd trzymają, było umieścić za lasami i morzami siły swych rzetelnych przyjaciół, że ta krzyżacka polityka pchała Francję do Tokingu, że ona wepchnęła też Rosję do Merwu, że ona połączyła się z Francją, by powstrzymując Japonję od wyzyskania odniesionych nad Chinami zwycięstw rzucić posiew dzisiejszej pomiędzy Japonją a Rosją wojny.

Wiedzieliby byli również i o tem, że ten rzetelny przyjaciel od lat czterdziestu pracował nad tem, iżby nie dopuścić do zgody Polaków z Rosją, że on stanowił główną fortecę, główny punkt oparcia dla samowoli biurokracji rosyjskiej, on podżegał Rosję do bezrozumnej walki z Kościołem Chrystusowym, jednem słowem wiedzieliby byli o tem, że jego wpływy utrzymywały Rosję w bezustannej pogardzie wszelkiego prawa, że jego wpływy pielęgnowały troskliwie tę najsłabszą stronę charakteru rosyjskiego.

Dziwne zaiste panuje podobieństwo pomiędzy naszymi narodami i ich historją! Podczas gdy Polskę roztoczył pasożyt nieuszanowania wszelkiej władzy, Rosję toczy zupełnie pokrewny mu a chyba jeszcze groźniejszy w swych skutkach, rak, rak pogardy dla wszelkiego prawa.

Rosjanin nie potrafi uszanować żadnego prawa, ani Bożego, ani moralnego, ani naukowego, ani państwowego nawet. Na dnie charakteru każdego Rosjanina zupełnie tak samo rozpościera się pasożyt samowoli, jak rozpościerał się on w sercu dawnego szlachcica polskiego, z tą tylko różnicą, że Rosjanin potrafił tą samowolę ubóstwić i wcielić w osobę samowładnego, niekrępowanego żadnemi prawami caratu, gdy przeciwnie Polak doprowadził pojęcie prawa do absurdum i skrępowawszy niem zupełnie władzę królewską, zrobił ją zupełnie bezwładną. W praktyce jednak obydwa systemy samowoli prowadzą do tego samego skrępowania władzy monarszej, a rosyjski system tem jest niebezpieczniejszym, że sprowadzając do zera władzę monarchy, sprowadza również do zera władzę Kościoła, władzę zasad moralnych, poczucie sprawiedliwości, obowiązków i prostej uczciwości nawet.

Pod pozorami niekrępowanej żadnem prawem wszechwładzy monarchy, rozpanosza się w Rosji niekrępowana żadną moralnością samowola biurokratyczna, rozpanosza się fałsz, kłamstwo, niesprawiedliwość, złodziejstwo, a samowola ta nie ma innych granic, jak zręczne kombinowanie, żeby nie narazić się swoim bezpośrednim przełożonym i nie wchodzić w drogę ich samowoli.

A niech mię nikt nie posądza, że wyrażam tu zdanie bezpodstawne, natchnione jedynie uprzedzeniem lub zawiścią narodową. Jasne jak słońce fakta dają świadectwo prawdzie słów moich. Możnaby chyba bardzo dużo ich przytoczyć na udowodnienie zdania, że cesarz Rosji jest równie bezsilny i skrępowany w swej woli samowolą biurokracji, jak niegdyś skrępowanym był król polski przez samowolę szlachty.

Czyż nie jasnym tego dowodem jest bezlitośne gnębienie narodu polskiego przez całe lat czterdzieści po nieszczęsnem powstaniu 1863-go roku?

Przecież w reskrypcie wydanym 31 października 1864 cesarza Aleksandra II do W. księcia

Konstantego z powodu odwołania go z posady namiestnika Królestwa Polskiego, wyraźnie obiecuje samowładny monarcha Rosji, że rozpoczęte reformy są tylko zawieszone do czasu uspokojenia kraju, przecież najwyraźniej pisze on, że:

„Gdy zaś przy pomocy Bożej powstanie w Polsce uśmierzone zostanie, kiedy usłuchawszy nakoniec głosu prawa i obowiązku poddani Moi w Królestwie odrzucą gwałty jawnych popleczników zdrady i zwrócą się ku Memu Miłosierdziu, gdy ustalony porządek dozwoli przystąpić do rozpoczętego przez Was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucji, która nadałem królestwu, a wprowadzenie których w czyn jest jednem z największych i najszczerszych życzeń Moich, wówczas spodziewać się będę, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu Moich zamysłów i poświęcić się dla służby z taką gorliwością i zaparciem się samego siebie, jakich ciągłe i niewątpliwe dowody również radosne były dla Mego serca, jak nieograniczone jest Moje ku Wam zaufanie i braterska przyjaźń i miłość“. (C. d. n.).

Rosja w Azji środkowej.

(*Mm*) Rosja w Azji centralnej posiada tak zwane jenerał-gubernatorstwo stepowe, które liczy obwody następujące: Akmolinsk, Semipalatinsk, Semirjeczensk. Dalej istnieje tamże jenerał-gubernatorstwo Turkestańskie. Posiada ono obwody Syr-darja, Ferghana i Samarkanda, tudzież Amudarja. Wreszcie osobno obwody czyli kraje Turgaj, Uralsk i kraj Zakaspijski. Wszystkie te posiadłości Rosji w Azji środkowej mają 3,504.907 klm. kwadr. tudzież 7,590.275 głów.

Rosjanie zaczęli się zapuszczać do Azji środkowej dopiero po całkowitem podbiciu Syberji. Kozacy, którzy już pod koniec XVI stulecia siedzieli nad Jaikiem, podejmowali coraz to częściej wyprawy w głąb Azji, aż wreszcie Piotr Wielki w 1717 wysłał wyprawę przeciwko Chiwie. Ow korpus rosyjski wycięto w pień. Od tej pory władcy Rosji nie śmieli myśleć o zdobyczach w owych stronach, aż dopiero w 1839 r. cesarz Mikołaj I rozpoczął erę wypraw, wysyłając jenerała Perowskiego (dziadka powieszonej Perowskiej za udział w zamachu na Aleksandra II) z 4.500 ludzi i 22 działami przeciwko Chiwie. Owa wyprawa wyginęła w stepach skutkiem zimna i głodu.

Wówczas zrodził się w głowach jenerałów rosyjskich właściwy plan. W stepach kirgiskich zaczęto zakładać kolejno, jeden za drugim, posterunki obwarowana, forteczki, będące zarazem składami żywności i amunicji.

W 1847 r. Kirgizi poddali się Rosji. Już w rok później założyli tam Rosjanie twierdzę Kopal. W 1850 r. urządzili Rosjanie wyprawę na Kokan, zdobyli twierdzę Kosz-Kurgan, a w 1853 r. Ak-Meczed. Od tej pory Kokańcy tracą twierdzę po twierdzy. Wprawdzie w 1864 pułkownik Czerniajew (późniejszy jenerał i naczelny wódz armji serbskiej) poniósł klęskę pod Taszkentem, lecz już w 1867 zdobyto część chanatu Bucharskiego i wcielono Taszkent wraz z obwodem w granice Rosji.

W 1868 r. jenerał Kauffmann podjął nową wyprawę przeciwko Bucharze i dnia 14 maja owego roku zdobył wielkie i ważne miasto Samarkandę. Po owej klęsce dnia 14 lipca emir Buchary prosił o pokój, odstąpił Rosji część chanatu i otworzył granice państwa handlowi rosyjskiemu.

Teraz przyszła kolej na Chiwę. I tutaj zrazu zakładano forty, poczem w listopadzie 1872 r. postanowiono przedsiębrać wyprawę wojenną. I tym razem na czele ekspedycji stanął jenerał Kauffmann, lecz ruszono trzema kolumnami, by równocześnie z paru stron wpaść do chanatu. Chan bronił się, jak mógł, lecz i wojsk nie posiadał tyle i jego żołnierzom brakowało broni dobrej; wreszcie jenerał Werewkin stanął w maju pod miastem Chiwą i dnia 28 tegoż miesiąca wziął miasto bez wystrzału. Chan uciekł, poczem poddał się Rosji. Lecz dn. 29 maja wybuchnął w mieście rokosz.

Przyszło do walki ulicznej, w której padło dużo mieszkańców. Dopiero 2 czerwca stanął pokój. Część Chiwy przeszła pod panowanie rosyjskie.

Dnia 2 marca 1876 roku Rosja wcieliła w swoje granice chanat Kokan za to, że się zbuntował przeciwko Rosji. Chan Koszgaru stracił część terytorjum jeszcze w 1871 roku.

W 1880 jenerał Skobelew ruszył przeciwko Tekke-turkmenom, którzy niepokoili posiadłości Rosji w Azji Środkowej. — W dniu 24 stycznia 1881 Skobelew zdobył bohatersko bronioną twierdzę Geoktepe, poczem w kwietniu turkmeni uznali zwierzchnictwo Rosji. Poddano ich władzy jenerał-gubernatora Kaukazu.

W 1884 roku poddali się Rosji turkmeni Merwu. W 1886 roku obsadziła Rosja Pendużech, a w 1891 roku Pamir. W 1880—1886 zbudowano kolej Zakaspijską, łączącą te kraje z Rosją europejską. Dzisiaj stoi Rosja już niedaleko Indji.

— — — — — — — — — — —

Ow rzut oka na zapędy Rosji w Azji Środkowej jest ważnym zwłaszcza teraz, gdy Rosja mobilizuje wszystkie wojska tamtejsze, i grozi, że rzuci je na Indje. — Byłoby to ukoronowanie wysiłków, jakie Rosja robi od lat wielu, wysiłków, których celem ostatecznym ma być z czasem zdobycie owej perły w koronie Wielkiej Brytanji.

Korespondencja.

BERLIN, 18 lutego.

Korfanty, nowo obrany poseł do Sejmu pruskiego z okręgu wrzesińskiego, który ma już mandat do parlamentu rzeszy niemieckiej z Górnego Śląska, wygłosił w Sejmie pierwszą mowę. Odpowiadał w niej ostro narodowo liberalnemu drowi Voltzowi, wybranemu ze Śląska przez fabrykantów niemieckich. Poruszył tam sprawy górnicze i wykazywał prześladowanie i gnębienie, na jakie są narażeni polscy robotnicy ze strony pruskich pracodawców.

Podajemy z jego mowy wyjątki.

Poseł Korfanty mówił:

Powiedziałeś pan, że robotnikom dobrze się wiedzie, że pan musisz protestować przeciw wiecznym twierdzeniom, jakoby im się źle powodziło. No, panie dr Voltz, przeciw temu pańskiemu protesto i protestują oczywiste fakta, a te nie są i w tej Izbie nieznane. Przemawiali tu posłowie z centrum, których chyba nikt nie może podejrzywać, żeby skłaniali się ku lewicy, a przecież upominali się za górnikami i to, co z chęcią uznaję, energiczniej, niż dawniejszemi laty. (Poruszenie w centrum).

W ostatnim czasie doszło do tego, że nawet urzędnicy rewirowi w kopalniach, zamiast troszczyć się o swoje rzeczywiste obowiązki, trudnią się po prostu polityką germanizacyjną. Przytoczyłem już w parlamencie jaskrawy przykład z tej dziedziny.

Jeżeli pan minister handlu oświadczył wczoraj, że na Górnym Szląsku górnicze przepisy policyjne rozdawane są górnikom w języku polskim i jeżeli powiedział, że przepis ten i dziś jeszcze obowiązuje, to należałoby się spodziewać, że powinien tak samo żądać, by urzędnicy rewirowi umieli się z robotnikami porozumiewać w języku polskim. (Protesty).

Do wydziału robotniczego dopuszcza się tylko robotnika, który jest wygodnem narzędziem w ręku urzędnika lub pracodawcy. Jeżeli zaś wybiorą do niego człowieka, który rzeczywiście broni interesów pracobiorców, który energicznie występuje w obronie swoich robotników, to może być pewnym, że go za dwa tygodnie wysadzą z miejsca. Wypadki takie zaszły i w kopalniach państwowych. Przypominam sprawę górnika Kosieia z kopalni Królowej Ludwiki, męża nadzwyczaj pilnego i dzielnego. — Był on także starszym knapszaftowym i należał do wydziału robotniczego, w którym energicznie bronił interesów robotników, nadto był on mężem zaufania Towarzystw zawodowych Hirscha-Dunkera. I co się stało? Wszystko to nie podobało się panom urzędnikom i po prostu wydalono go z pracy.

Następnie była omawianą kwestja ośmiogo-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

29 (Ciąg dalszy).

Już na drugi dzień po awansie zebrali się w kasynie wszyscy oficerowie na ucztę pożegnalną. Po drugiem daniu wstał pułkownik i wypowiedział serdeczną mowę na cześć odjeżdżającego, w której sławił jego wielkie wojskowe cnoty i ogólną sympatję w pułku. Następnie ofiarował mu srebrny puhar z inicjałami pułku.

Kahle dziękował ze wzruszeniem. Z jego mowy przebijała radość z powodu awansu, ale i boleść z powodu opuszczenia po tak długiej wspólnej działalności towarzyszów i małego garnizonu. Często pragnął się wydostać z tego zabitego deskami od świata miasteczka, ale teraz, kiedy przyszło odjeżdżać, odczuwał w sercu przecież coś, jakby ból, że na zawsze już stamtąd wyjeżdża.

Na drugi dzień w południe major odjeżdżał i wszyscy oficerowie zjawili się na dworcu. Żegnał się jeszcze raz ze wszystkimi, ucałował się z pułkownikiem, wreszcie żegnał żonę i małego synka. Ciężko mu było na sercu i z trudem ukrył łzę, która mu się do oka zakradła.

I małżeństwo pragnął teraz przemienić w bardziej przyjacielskie pożycie, ażeby na nowem stanowisku nowe rozkosze domowe rozkwitły i w tej myśli szczególnie serdecznie żegnał się z żoną. I ona straci swoje małe błędy, gdy w nowem otoczeniu zapomni o kwasach i nudach, w których najpiękniejsze lata młodości musiała przeżywać gdzieś na partykularzu. W nowym garnizonie ukształtuje się życie przyjemniej, znikną drobne nieporozumienia i niezgody w ich małżeńskiem pożyciu; one były naturalnie skutkiem odosobnienia i małomiasteczkowych nudów, w których kobieta, tak pełna życia, musiała się stać trochę kapryśną.

Dopóki przeprowadzka nie była skończona, miała pani Kahle zostać w starym garnizonie, a nadporucznik Weil wraz z żoną prosił ją, żeby przez ten czas przyjęła u nich gościnę.

Z radością przyjęła pani Kahle to przyjacielskie zaproszenie. Teraz przynajmniej miała sposobność używania tych kilku dni z Kolbergiem, bo nikomu nie potrzebowała się opowiadać z swoich postępków, ba nawet pod pozorem jakiejś koniecznej małej podróży mogła przesiedzieć u niego dzień i noc. — Rozstawali się na długo, może na zawsze, więc trzeba się było pożegnać gruntownie.

Pewnego dnia siedzieli państwo Weil z swym gościem przy kawie, gdy ordynans przyniósł do pani Kahle list, oddany w tej chwili przez listonosza. Otworzyła, przebiegła szybko treść i rumieniąc się schowała list do kieszeni.

— Pani pastorowa Klein pisze mi, żebym ją jeszcze dziś odwiedziła, chce mnie jeszcze raz zobaczyć. Prawda jaka ona miła? Muszę iść zaraz, żeby nie było zapóźno.

Przy tych słowach wstała, wypiła stojąc kawę i z wesołem „dowidzenia dziś wieczorem“, wybiegła z pokoju. Po kilku minutach widział Weil przez okno, jak szybko szła do miasta.

— Szczególne — powiedział do żony — ona przecież nigdy dotąd nie przyjaźniła się z pastorową, zaledwie się znają. To z pewnością będzie jakiś wybieg.

— Niech idzie gdzie chce, Maks — odpowiedziała pani Weil obojętnie — co nas to obchodzi? Za kilka dni odjedzie, a ostatecznie ona sama odpowiada za swoje czynności.

Ale Weil kręcił głową i zamyślony poszedł do siebie.

Zegar wskazywał już ósmą, a pani Kahle jeszcze nie było. Zaczęto się niepokoić o gościa. Czy jej się co zdarzyło?

Służąca nakrywała już do stołu, a państwo roztrząsali tymczasem wszystkie możliwości, co i dzie mogło panią Kahle zatrzymać.

— Minna — powiedziała pani Weil do służącej — najlepiej będzie, jeżeli pójdziesz do pani pastorowej i spytasz się czy pani Kahle tam jest. Nie uspokoję się, dopóki się nie dowiem, co się z nią stało.

— U pani pastorowej jej nie będzie, proszę pani odpowiedziała służąca — widziałam panią majorową w alei tam za miastem o piątej, kiedym szła po mleko; pani pastorowa mieszka przecież tuż przy kościele.

— W takim razie nie trzeba posyłać — rzekł nadporucznik wzruszając ramionami — przecież miałem rację, że to był tylko pozór, żeby nam nie powiedzieć, gdzie idzie naprawdę. Wiem ja co o tem myśleć!

— I cóż ty myślisz, Maks — zapytała żona ciekawie — gdzie ona jest?

— U Kolberga jest, dam za to głowę!

— Jak możesz coś podobnego mówić, ona przecież...

— Ona wszystko potrafi. I tak jest z pewnością!

Oboje zamilkli, kiedy służąca znów weszła; postawiła na stole samowar, poczem wyciągnęła z kieszeni zmiętą ćwiartkę papieru i podała ją panu z zjadliwym uśmiechem.

— Może kto z państwa to zgubił?

I wyszła w tej chwili. Weil patrzył przez chwilę uważnie na świstek papieru, potem zaśmiał się drwiąco i podał go żonie.

— Proszę, jeżeli się chcesz przekonać, masz tu czarne na białem!

Pani, Weil wzięła wahająco za papier i czytała:

„Oczekuję cię o pół do piątej, bom jutro służbowo zajęty.“

Tytułu i podpisu brakowało, ale pismo było Kolberga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzinnej szychty. — Spodziewałem się, że kolega mój, pan dr Voltz, przemawiać będzie przeciw ośmiogodzinnej pracy z tego powodu, że przecież robotnicy, pracujący 12 do 14 godzin pod ziemią i spędzający tam życie, mniej są wystawieni na niebezpieczeństwo wielkopolskiej agitacji. Takie uzasadnienie zgadzałoby się faktycznie z jego wywodami.

Na Górnym Śląsku bowiem — przyzna mi to i p. dr Voltz, gdyż zajmował się przecież przez lata całe statystyką stosunków robotniczych na Górnym Śląsku — jest czas pracy najdłuższym z wszystkich okręgów górniczych w Prusach i w Niemczech i liczba szycht nadliczbowych jest u nas może najznaczniejszą. Ja sam znam przypadki, w których robotnicy muszą 24 godzin z rzędu pracować pod ziemią; znam je nawet z własnego doświadczenia. Jeżeli robotnik wzbrania się pozostać w sobotę na szychcie nocnej, to mu grożą, to go za pomocą szykan rozmaitych do tego zmuszą. Ze stanowiska tak ludzkiego jak chrześcijańskiego potępić trzeba stanowczo zmuszanie ludzi do 24 godzinnej pracy.

Pan dr Voltz rozwodził się następnie o pracy kobiet. To, co p. dr Voltz powiedział, było bardzo piękne i odpowiadało w zupełności stanowisku lewicy stronnictwa narodowo-liberalnego. Mianowicie stawał on w obronie pracy kobiet na Górnym Śląsku i mówił: „No, to przecież bardzo zdrowe ćwiczenie kobiet na Górnym Śląsku“. Zdanie takie jest co najmniej dziwne. Ja patrzałem na ich pracę, gdyż przez dwa tygodnie sam pchałem taczki z węglami. Panuje tam taki strasny hałas, że ludzie głuchną prawie, wytwarza się taka kurzawa, jak nigdzie, co prawdopodobnie działa bardzo dobrze na płuca. Pomiędzy robotnicami, zatrudnionemi tam, jest też wiele cierpiących wskutek tego na głuchotę. Pan dr Voltz powiada, że tam jest świeże powietrze. No, rychło patrzeć, jak p. dr Voltz stanie w obronie pracy w hutach cynkowych, przecież i tam mają robotnicy świeże powietrze, wieje im ono doskonale w plecy! Huty cynkowe są bowiem tak urządzone, że robotnikom wieje powietrze w plecy, a gazy ołowiane w twarz.

A pomiędzy urzędnikami kopalń jak wielka panuje — korrupcja! Za to, że mu lepsze miejsce w szychcie przy pracy wyznaczy urzędnik, musi się robotnik okupić. Jest to na Górnym Śląsku zwyczajną rzeczą, którą się nikt nie gorszy.

Dawniej zakładali sobie urzędnicy górnicy małe ogrody zoologiczne; jeden robotnik przy nosił prosiątko, drugi cielątko i t. d., (Wielka wesołość.) a wszystko to za lepsze miejsce przy pracy.

Na zakładanie wiertniczych kas chorych nie chcesz pan pozwolić, gdyż wówczas, jak pan mniemasz, zdobędą praktykę lekarze polscy. — Niechże więc lekarze niemieccy postępują tak, aby zdobyli zaufanie robotników. Jeżeli traktują przecież polskich robotników jak bydło i nie chcą mówić z nimi w ich języku, jeżeli lekarz niemiecki wyraża się: weterynarz leczy przecież także zwierzęta, pomimo, iż nie rozumie ich języka (głos posła Gampa) panie Gamp, pan jesteś zawsze przemądrzały, (wielka wesołość) jeżeli zachodzą takie wypadki, to nie ma być na Śląsku malkontentów? Doznawałem wrażenia, jakobyś pan dalej mówił o upośledzonych (nothleidende) pracodawcach. Nie wiem doprawdy, p. Voltz, czyś się pan czasem nie zaraził od buszmanów (wesołość) przepraszam, chciałem powiedzieć od agrarjuszy, obradujących obecnie w cyrku Buscha Wiadomo, że wszystko i wszyscy są na kresach wschodnich upośledzeni; agrarjusze mają tam nędzę, pracodawcy cierpią tam nędzę, urzędnicy cierpią nędzę, słowem, wszyscy, Niemcy cierpią tam nędzę. Mam wrażenie, jakoby Niemcy w polskich dzielnicach Prus tworzyli jeden lazaret, prawdziwy szpital, a Polacy byli owymi siłaczami, chcącymi chorych wymordować. (Wielka wesołość)

Mości panowie, tak przecież nie jest. Byłby doprawdy czas, abyście się postarali o zmianę takich zapatrywań. Wielkopolska agitacja — o tem wiecie panowie tak dobrze, jak ja — taka, któraby skierowaną była ku oderwaniu dzielnic polskich od Prus, nie istnieje bynajmniej; tego też nie zdołaliście udowodnić! Jeżeli natomiast dążymy do zachowania naszych tradycyj narodowych, naszego ojczystego języka, naszego charakteru narodowego — to przecież nie powinien nam tego nikt poczytywać za grzech; my nie chcemy niczego, jak pozostać tem, czem jesteśmy, narodem, społecznością narodową! Toż tem jesteśmy ostatecznie, pomimo podziału politycznego, pomimo, iż jedna część Polski wcielona została do Rosji, inna do Austrji, inna znów do Prus.

Pomimo wszystko, tworzymy jedną społeczność kulturną; a tego zmienić nie jesteście zdolni! Dziś żaden Polak nie myśli nawet o oderwaniu dzielnic polskich od Prus. (Głos: Dziś!)

Nie mamy ni siły, ni woli ku temu! O tem nie śni się żadnemu Polakowi. (Dzwonek marszałka).

Czytamy w biblji, że grzechy ojców pomszczone zostaną na wnukach i prawnukach; tak czytamy w biblji. Wy przecież uprawiacie politykę tego rodzaju, że nie wiadomo, dokąd was ona doprowadzi, Bogu wiadomo, co się jeszcze stanie, bo to nie zależy ani od was, ani od nas (wielka wesołość) przecież macie nawet w konstytucji waszej ustawy, w której zmianę granic uznano jako kiedyś możliwą. (Dzwonek marszałka).

Właśnie ów zarzut niebezpieczeństwa polskiego muszę tutaj stanowczo odeprzeć! (Wesołość).

Mości panowie, według biblji (wielka wesołość) ponoszą wnuki i prawnuki (burzliwa wesołość, dzwonek marszałka) — dobiegam do końca. Uprawiacie obecnie taką politykę, że chcecie ojców za wnuków, za możliwe czyny ostatnich — (aha! aha!) które nie zależą ani od nas, ani od was — zależą one tylko od Boga, który zdolen jest zdruzgotać trony i narody, a więc za jakieś ewentualne czyny chcecie nas batożyć i karać. (Wesołość i głosy).

Taką politykę można tylko potępić. (Brawo! u Polaków. — Głosy z lewicy: Czy to już wszystko?)

Tak, wszystko! Niezadługo usłyszycie więcej!

Spoczynek niedzielny na pocztach i Izby handlowe.

Z Kół pocztowych, otrzymujemy następujące uwagi:

Jak wiadomo, podjęli w czerwcu zeszłego roku urzędnicy poczt galicyjskich akcję, celem uzyskania rozszerzenia spoczynku niedzielnego, oraz zaprowadzenia odpoczynku świątecznego w ruchu pocztowym w Galicji. Akcję tę poparła wówczas gorąco opinja publiczna, a omawiały ją w nader życzliwych artykułach wszystkie bez wyjątku dzienniki krajowe.

W tej sprawie wniesioną też została z inicjatywy posłów krakowskich pp. Rottera i Petelenza na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 14 czerwca 1903 do ministra handlu interpelacja.

Obecnie podobno zamierza ministerstwo handlu częściowo urzeczywistnić słuszne żądania galicyjskich urzędników pocztowych, dla których dalsze ograniczenie niedzielnych godzin urzędowych, a raczej przełożenie służby na czas przedpołudniowy, stanowiłoby bardzo cenne dobrodziejstwo bez żadnego uszczerbku dla interesów publiczności i skarbu pocztowego.

Cóż się jednak stało? Oto krakowska Izba handlowa i przemysłowa — zapytana, zdaje się przez władzę pocztową o swoją opinję — nie miała odwagi zerwać z tradycją i przyczynić się do zniesienia tego wyjątkowego stanu niedzielnej robocizny pocztowej w Galicji i na ostatniem swem posiedzeniu oświadczyła się „incredibile etiamque horribile dictu“, przeciw projektowanemu rozszerzeniu odpoczynku niedzielnego na pocztach galicyjskich! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwem jest, że krakowski świat handlowy i kupiecki sprzeciwia się urzeczywistnieniu tak słusznego i uzasadnionego żądania licznej rzeszy galic. urzędników pocztowych, zwanych „vulgo“ białymi murzynami.

A więc teraz ci biali murzyni wiedzą, kto właściwie nie chce dopuścić do tego, aby urzędnicy pocztowi w Galicji uzyskali możność zadośćuczynienia potrzebom religijnym w niedzielę, kto ich chce pozbawić racjonalnego spoczynku niedzielnego, z którego korzystają już dawno oprócz robotników wszelkich kategorji, także urzędnicy państwowi wszelkich innych dykasterji. Nie wiemy tylko, czy owa uchwała krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej przeciw „zawieszeniu pracy niedzielnej na pocztach“ przyjętą została jednogłośnie, czy większością głosów.

Przypuszczamy, że nieznaczna chrześcijańska mniejszość Izby nie głosowała nad tym punktem zgodnie z większością, która jak wiadomo jest żydowską, dla której „interes przedewszystkiem“.

Mamy nadzieję, że Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie i Brodach nie pójdą za przykładem krakowskiej koleżanki, za przykładem, który doprawdy nie jest godnym naśladowania.

Oczy kobiety.

Żaden z wdzięków kobiecych nie był tak często opiewany przez poetów, żaden nie stanowi dla talentu artysty-malarza takiego kamienia probierczego, jak oczy kobiety.

I całkiem słusznie. Ich urok pociąga artystę, a znana wszystkim potęga oddziaływania wzroku kobiecego jest tak wielką, że choćbyśmy najstaranniej maskowali nasze spojrzenia i wszystkie muskuły trzymali na uwięzi, trafieni wzrokiem przenikającym kobiety, czy to wśród tłumu ulicznego, czy na licznem zebraniu, drgniemy wszystkimi nerwami, jak od uderzenia iskry elektrycznej.

W spojrzeniu kobiety leży siła, kobieta spojrzeniem wywiera wpływ, spojrzeniem czaruje.

Barwa ócz, stanowiąca o piękności oka, odgrywa tutaj pewną rolę.

Czy oczy te czarne, jak węgle, czy niebieskie, jak szafir, czy piwne jak kasztany, czy też szare zmieniające barwę stosownie do wrażeń odbieranych—wszystko jedno; jeśli tylko są piękne, to znajdą wielbicieli, gotowych przysiądz, że te właśnie oczy są najpiękniejsze na świecie.

A jednak barwa — czynnik wywierający bardzo mały wpływ na piękno oka — jest przecenioną. Nic zresztą dziwnego! Wszak barwę oka najłatwiej rozróżniamy, najpierw spostrzegamy. A jednak dla potężnego działania wzroku kobiecego jest barwa czynnikiem prawie bez znaczenia, gdyż właściwą rolę odgrywa wyraz oka. On nas zachwyca, on wdziera się w duszę, przemawia do niej nieuchwytnemi dla ucha słowy i staje się przyczyną zrozumienia dusz dwojga.

A wyraz to tak wymowny, że nie da się ukryć, bo duszy zbudzonej nie można ukryć.

Wzrok żywy, wesoły, śmiejący się, powie ci, że jego właścicielka pragnie uciech, rozkoszy; jej dusza — to wiosna bez chmur. A gdy spojrzenie pełne smutku, gdy wyraz oczu ani na chwilę się nie rozjaśni, choćby na ustach zakwitły uśmiechy, wiesz, że to dusza smutna, co śni może o zaświatach, trawiona bezkresową tęsknotą.

Wzrok bez blasku i zmiany, jest oznaką słabego rozwoju władz umysłowych. Wzrok taki bywa zwykle zimny, a jeśli czasem zjawi się w nim błysk energji i siły, to jest on tylko wynikiem wysiłku fizycznego. Wzrok spokojny jak górskie jezioro, odsłania głębie myśli, cierpliwości, pełnię ufności.

I każdy wyraz ócz, zależny od treści duszy kobiecej, rzucony na inną duszę, wywołuje potężne impulsy życiowe. To też kobieta jest bezpośrednio odpowiedzialną za wrażenia, jakie wywiera.

A gdy kto zwątpi w słowa kobiety, niech spojrzy w jej oczy. Gdy kobieta odwróci je, to brak jej odwagi wzrokiem słowa potwierdzić; gdy spojrzy zimno, lub wyzywająco, to równie dobrze odkryje swą duszę.

Więc wyraz ócz i barwa decyduje o ich piękności. Barwy, rzecz naturalna, zmienić nie można; ale rozwój ucząć takich, jak: miłość, tęsknota, łagodność, współczucie, pogłębia wzrok, rozszerza źrenicę i powiększa siłę wzroku.

ZE SWIATA.

Spalenie na stosie. — Stracenie mordercy. — Próbki stylu szkolnego. — Nowy rekord szybkości.

Spalenie na stosie. W Dodsville, w stanie Mississipi, spalono żywcem na stosie murzyna i murzynkę, podejrzanych o zamordowanie białego człowieka. Tłum ujął ich, ukrytych w moczarach okolicznych, przyprowadził na żądanie braci zamordowanego, na miejsce, gdzie zbrodnia była spełniona, uwiązał do słupa, wkopanego w ziemię i otoczonego drzewem, oblał naftą i podpalił. Straszliwej tej egzekucji przypatrywali się tak mężczyźni, jak kobiety.

* * *

Stracenie mordercy. Na podwórzu więzienia sądu krajowego w Poznaniu kat Schweitz z Wrocławia ściął woźnicę, Józefa Balbierza z Komornik pod Środą, który we wrześniu r. z. zamordował kochankę swoją, służącę Rozalję Piotrowską. Balbierz był żonaty i ojcem trojga dzieci.

* * *

Próbki stylu szkolnego. „Baran sprawia jeszcze po zgonie przyjemność miłym dźwiękiem swoich kiszek“. „Dawniej ludzie umierali w późnym wieku, albowiem sztuka lekarska stała jeszcze na niskim stopniu rozwoju“. — „Wieloryby odznaczają się niewygodnym kształtem“. — „Żal Lessinga po śmierci żony był taki wielki, że musiał on wogóle pojechać dopiero do Włoch, by leczyć rany, jakie mu żona zadała“.

* * *

Nowy rekord szybkości. Zarząd kolei „Nowojorskiej Centralnej“ rozpoczyna próby z nową lokomotywą elektryczną, która może podobno przebiegać z zapełnionym pociągiem oso-

bowym 215 klm. na godzinę. W tym celu urządzony jest specjalny tor, a jeśli próby dadzą wynik pomyślny, wówczas zarząd wspomnianej kolei zastąpi obecne lokomotywy parowe, elektrycznemi.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Leona biskupa wyznawcy i Zenobjusza męczennika; w niedzielę Andrzeja Boboli i Eleonory panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 46, zachód przypada o godz. 5 minut 2, długość dnia godzin 10 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Sprawy szkolne. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Romana Kowalowa dla gimnazjum w Sanoku, dra Józefa Markowskiego dla filji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Daniela Grossa dla gimnazjum I. w Tarnopolu, Edmunda Tęczarowskiego, Jana Gruchałę i Władysława Pikuzińskiego dla gimnazjum w Stryju, Walerjana Czykla dla gimnazjum w Drohobyczu, Nazara Bluja dla gimnazjum w Dębicy, Maksymiljana Landaua dla gimnazjum w Brodach.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Józefa Wątorka z gimnazjum w Brodach do gimnazjum w Drohobyczu, Eugenjusza Daniłowicza z szkoły realnej w Tarnopolu do gimnazjum w Stryju.

Rada szkolna zamianowała: ks. Jana Masnego zastępcą nauczyciela religji rzym.-kat. w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, Antoninę l'Eudlównę w Bochni zastępczynią nauczycielki w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, Adama Czerbaka w Jaśle zastępcą nauczyciela muzyki i śpiewu w m. sem. nauczycielskiem w Starym Sączu, Marję Gołogórską pomocniczą nauczycielką dla ogródka freblowskiego w żeńskiem sem. w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jana Mayera dyrektorem a ks. Bronisława Swieykowskiego nauczycielem religji rzym.-kat, 3 kl. szkoły wydz. żeń. w Gorlicach, Anielę Wierzbicką i Eleonorę Kostórkiewiczównę nauczycielkami 3 kl. szk. wydz. żeń. w Gorlicach, Antschla Haya nauczycielem kierującym, Stanisława Tyralika, Leona Sternalskiego i Tomasza Kośmidera nauczycielami XXIII. 4 kl. szk. pospol. męsk. im. Dietla w Krakowie, Władysława Franka nauczycielem kierującym 4 kl. szk. w Chołojowie, Marję Tarnowską nauczycielką 4 kl. szk. posp. żeń. im. Urszuli Kochanowskiej w Podgórzu, Jadwigę Tomasikową nauczycielką 4 kl. szk. posp. żeń. w Sanoku, Stanisława Górkę i Antoniego Poliwkę nauczycielami 4 kl. szk. posp. męsk. w Sanoku, Albertynę Wyrwińską nauczycielką 4 kl, szk. w Łapanowie, Wandę Weissową nauczycielką 4 kl. szkoły w Jadownikach, Marję Jaeschkową nauczycielką 4 kl. szk. w Tartakowie, Helenę Zientkiewiczównę nauczycielką robót ręcznych kobiecych na dopełniającym kursie praktycznym robót ręcznych połączonym z szkołą wydziałową żeńską im. królowej Jadwigi we Lwowie.

Sprawozdanie poselskie. Z Zatora piszą nam: W dniu 13 tym lutego b. r. w godzinach popołudniowych odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Zatorze zgromadzenie wyborców z okręgu sądowego zatorskiego, zwołane przez dra Franciszka Opydę, posła do Rady państwa z IV kurji powiatu wadowickiego i myślenickiego.

Do licznie zgromadzonych wyborców, przeważnie ze stanu włościańskiego, przemówił p. poseł w sposób przystępny, tłómacząc im przedewszystkiem ustrój parlamentu austrjackiego, ugrupowanie się stronnictw, trudności, na jakie się napotyka w skutek różnorodności narodów w skład parlamentu wchodzących, przy uchwalaniu różnorakich potrzeb państwa i pojedynczych krajów. Przeszedł następnie wszelkie sprawy, jakie w ostatnich latach były przedmiotem narad parlamentu, z których tutejszych wyborców najwięcej interesowały: sprawa budowy kanału wodnego (Zator-Kraków), przez okręg sądowy tutejszy, projektowanego — sprawa zapomogi i pożyczek bezprocentowych z powodu bardzo ciężkiej powodzi, jaka w roku przeszłym tutejsze gminy nawiedziła i prawie w zupełności plony rolne zniszczyła.

Następnie pojedynczy wyborcy zwracali się do posła z rozmaitemi życzeniami, odnoszącymi się do spraw z dziedziny ekonomicznej, już to lokalnej, już też ogólnej natury. Na wszystkie te życzenia dawał pan poseł wyczerpujące odpowiedzi, poparte w danym razie bardzo dokładnymi zapiskami statystycznymi, co świadczy o prawdziwie gorliwem pojmowaniu swych obowiązków.

Poruszono również ważną sprawę upaństwowienia kolei Północnej, sprawy dla naszego kraju bardzo ważnej, której spełnienia niestety doczekać się nie możemy. Wyborcy byli nader zaciekawieni, gdy dowiedzieli się z ust p. Posła na podstawie wykazów statystycznych, że Galicja nie jest krajem biernym, gdyż wysyła do kas państwowych rocznie 10 miljonów koron czystego dochodu, nie licząc w to monopolów państwowych. Wynika więc z tego, że kraj nasz wbrew przekonaniu wrogo nam usposobionych Niemców ma wszelkie prawo przez usta swych posłów do stawiania i przeprowadzania dalej sięgających żądań, celem zaspokojenia wydatków na potrzeby krajowe.

Za urządzenie tego rodzaju zgromadzenia jesteśmy bardzo wdzięczni p. Posłowi, przeto bowiem wytwarza się nieodzowna łączność między posłem, a wyborcami, a ci ostatni uświadamiają się w kierunku zrozumienia możliwości osiągnięcia pewnych rezultatów z pracy swego posła.

Przy końcu zgromadzenia, przebieg którego miał nastrój poważny i spokojny, wyrazili wyborcy panu drowi Opydzie jednogłośnie votum zaufania.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Bal za staraniem i pod troskliwą opieką pana Jana Götza, właściciela browaru, marszałka Rady powiatowej i t. d., pp. Rosknechta, Orlicza, Majera, Niniewskiego, Winklera, Głuszyńskiego i Mołonia, odbył się dnia 13 lutego 1904 dla personalu robotniczego.

Przy dźwiękach muzyki 57 p. p. bawiono się ochoczo do białego rana. Bal rozpoczęto kadrylem, gdzie w 1szej parze stanął p. Rosknecht z panią Götzową, a w drugiej pan Götz z panią Rosknechtową. Za staranie, jakiego doznajemy od wszystkich wyżej wymienionych panów, składamy im staropolskie „Bóg zapłać".

Personal robotniczy w Okocimie.

Muszyna 18 lutego. (Nagła śmierć) Zmarł tu nagle pocztmistrz, hr. Adam Komorowski, przeżywszy lat 43 na udar mózgowy.

Zmarły pracował w biurze jeszcze o godzinie 9 wieczorem, a godzinie 11 już nie żył. Podczas pracy biurowej bowiem przy biurku nagle spadł z krzesła i ducha wyzionął. Mimo użycia wszelkich środków przez przybyłych zaraz na ratunek lekarzy, nie zdołano przywrócić go do życia. Ś. p. hr. Komorowski był tu bardzo poważany z powody swej zacności i prawości. Osierocił żonę i troje małoletnich dzieci. Pocztę w Muszynie ma otrzymać po nim pozostała wdowa hrabina Komorowska.

Limanowa 18 lutego. (Objęcie urzędowania przez burmistrza) Skutkiem doniesienia karnego do prokuratorji państwa w Nowym Sączu, złożyć musiał urząd dotychczasowy zastępcy burmistrza.

Onegdaj objął urzędowanie nowo wybrany burmistrz, notarjusz p. Jan Wysocki, któremu poważni i dobrzy obywatele tej gminy zasyłają: „Szczęść Boże!" P. Zieliński, który używał różnych „sztuczek", aby się mógł jak najdłużej utrzymać na burmistrzostwie, musi wziąść się znowu do transportowania czworonogów, czyli, że sprawdza się przysłowie „każdej biedzie, koniec przyjdzie".

Z Bojanowa piszą nam: Dnia 2 lutego urządzone było tutaj przedstawienie. Dziatwa wiejska odegrała „Powrót taty", obraz sceniczny w 3 odsłonach, „Cyganki", komedja w 1 akcie, nadto dwóch młodych tutejszych hutników odegrało monologi: „Marcin Badyl" i „Na jednej głowie".

Całość wypadła wcale dobrze. Podczas przedstawienia przygrywała miejscowa orkiestra hutnicza. Za pracę i trudy około urządzenia przedstawienia należy się p. Wanatowiczowi, kier. szkoły zupełne uznanie.

KRAKÓW, 20 lutego.

Wiadomości osobiste. P. marszałek kraj. St. hr. Badeni, przejeżdżał przez Kraków wczoraj wieczór po śpiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

Hr. Szeptycki, kapitan jeneralnego sztabu, wyjechał we czwartek wieczorem z Krakowa do Wiednia, skąd uda się do Mandżurji.

Kolej północna, jak się dowiadujemy ze sfer urzędniczych, odmówiła wszelkich zniżeń dla urzędników państwowych. Chodzi tam widocznie o sztuczne wyśrubowanie dochodów, aby podnieść cenę wykupna.

W każdym razie nie powinni na tem cierpieć urzędnicy.

Magistrat krakowski ogłasza konkurs na jednorazowe wsparcie w kwocie 124 kor. z fundacji dla ślepych ś. p. Józefa Kośvitzkiego. Prośby wnosić należy do Wydziału krajowego na ręce prezydenta m. Krakowa do dnia 20 marca b. r.

Odczyt prof. M. Bobrzyńskiego o rezolucji sejmowej z roku 1868 odbył się wczoraj o godzinie 6 w auli uniwersytetu. Prelegent odczytał jeden z rozdziałów swego dzieła, w którem przedstawia sprawę wyodrębnienia Galicji.

Odczyt zakończył się o godz. $^1/_4$8 wieczorem.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło na zmianę nazwiska p. Józefowi Cyprjanowi Weissowi na Śnieżyński.

II Walne zgromadzenie koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 20 lutego 1904 r. o godzinie 6 wieczór bez względu na komplet. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału za r. 1903, a) sprawozdanie sekretarza, b) sprawozdanie kasjera, c) sprawozdanie komisji kontrolującej; 2) Wybór prezydjum i wydziału; 3) Wnioski i interpelacje.

Kółko Slawistów u. u. J. odbędzie w niedzielę 21 b m. o godz. 11 rano w sali XXXIX Col. novi. XIII zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Beneszića p. t.: Przedstawiciele współczesnej literatury chorwackiej. 2) Dyskusja.

Dla niećzłonków wstęp 20 hal.

„Podwawelanie" art. lit. koło Czytelni akademickiej urządzają w niedzielę, t. j. 21 lutego o g. 7 wieczór X zwyczajne posiedzenie. W programie dyskusja na temat: „Sprawa wydania księgi pamiątkowej „Podwawelan" — zagai prezes koła.

Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się we czwartek dnia 25 lutego 1904 o godzinie 10 przed południem począwszy według następującego porządku: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie z czynności wydziału powiatowego od ostatniego posiedzenia, t. j. od dnia 23 październiaka 1903; 3) sprawozdanie pp. delegatów do Rady szkolnej okręgowej za ten sam przeciąg czasu; 4) przyznanie emerytury technikowi powiatowemu p. Bocińskiemu Janowi i postanowienia co do sposobu obsadzenia tej posady; 5) uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1904; 6) wyrażenie opinji w sprawie zmiany ustawy drogowej przez zastąpienie robocizny dodatkami do podatków; 7) Wybór prezesa Rady powiatowej; 8) wnioski członków.

XXXVIII. walne zebranie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w niedzielę dnia 21 lutego 1904 o godzinie 4 po południu w sali Rady miasta. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania; 2) sprawozdanie rachunkowe roczne; 3) wybór 9 ciu członków wydziału; 4) wnioski.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dla zwolenników gry szachowej podaje się do wiadomości, że dla wstępujących do klubu wpisowe wynosi k. 2, a wkładka miesięczna k. 1. Goście zamiejscowi mają wstęp wolny, miejscowi zaś, pragnący zapoznać się z klubem, mogą korzystać ośm razy z jego gościnności. Klub posiada obszerny własny lokal, bibljotekę, dzienniki fachowe, a turnieje, partje konsultacyjne, rozwiązania zagadnień szachowych i zebrania towarzyskie uprzyjemniają niejedną chwilę.

Krakowski klub jest obecnie jedynym polskim klubem szachowym, a ważną jego zaletą jest ścisłe przestrzeganie międzynarodowego kodeksu gry szachowej. Lokal klubu mieści się od chwili założenia, t. j. od lat 12, w kawiarni p. Kijaka, Rynek główny, linja A B. Bliższych informacji udziela zarząd krakowskiego klubu szachistów, każdego dnia pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem.

Z klubu słowiańskiego. Dziś w sobotę o godzinie 5 tej po południu odbędzie się zebranie klubu w lokalu Koła literackiego. Na porządku dziennym odczyt p. Glücka „Gundalicz w Polsce".

Tajemnicza sprawa orderu. „W. Allg. Ztg." donosi, że malarz węgierski Lippay, który ma tytuł hrabiego papieskiego, przybył w tych dniach do Insbrucku do arcyksięcia Eugenjusza i wręczył mu z polecenia papieża Piusa X. order Chrystusa. Nuncjatura papieska w Wiedniu nie otrzymała z Rzymu żadnego urzędowego o tem zawiadomienia. Nuncjatura, wobec tego niezwykłego w dyplomacji faktu nadania komuś orderu za granicą, za pośrednictwem nie-urzędnika kurji papieskiej, zwróciła się do Rzymu po wyjaśnienia, a arcyksiąże wstrzymał się na razie z przyjęciem orderu.

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane telefonicznie na ulicę Basztową o godz. 3 popołudniu i opatrzyło na miejscu niejakiego Józefa Zasadzkiego, czeladnika ślusarskiego, zranionego przez swego kolegę w okolicy oka.

W I herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża Nr 10, wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci od otwarcia tej herbaciarni, to jest od 14 stycznia do 15 lutego b. r. 908 porcyj herbaty czystej, 4572 porcyj herbaty z cytryną, 1029 porcyj herbaty z mlekiem, razem 6509 porcyj herbaty, 864 kromek chleba i 2003 bułek dwuhalerzowych.

Zegarek srebrny znaleziono w sobotę na jednej z ulic z Rynku wychodzących. — Wiadomość u stróża domu ul. Piotra Michałowskiego l. 9.

Chromo-Fotoskop otwarty został przy ul. Florjańskiej l. 4. — Jest to najnowsza zdobycz nauk na polu sztuki fotograficznej. Zdjęcia stereoskopowe chromofotoskopu oddają naturę tak pod względem perspektywy jak i plastyki z niezrównaną dokładnością i bez błędów znanych wszystkim zajmującym się fotografią; achromatyczne francuskie szkła powiększające zaopatrzone są przyrządem do przesuwania, stosownie do wzroku; ochrania to zarazem oczy od owego znużenia, które nieraz odczuwają osoby zwiedzające tego rodzaju panoramy świetlne. Do tych udoskonaleń dodać jeszcze należy zabarwienie artystyczne każdego obrazu i to nie szablonem w kilku kolorach, lecz każdego szczegółu w jego naturalnej barwie.

Z prawdziwą przyjemnością oko widza spoczywa na tych prześlicznych widokach, odkrywając co chwila nowe interesujące przedmioty. Za pomocą najnowszego aparatu ustawionego poza kliszą stereotypową, udało się wreszcie osiągnąć złudzenie atmosfery ożywiającej obraz, owego plain airu, a o którym nie może być mowy na martwej fotografji, a nawet nieraz i na obrazie wykonanym przez malarza artystę. Chromo fotoskop przedstawiać będzie w tygodniu coraz inne widoki natury, wielkie stolice świata, podróże naukowe, odkrycia i wynalazki, interesujące sceny z dziejów współczesnych, muzea i dzieła sztuki, słowem świat i życie w barwnych obrazach plastycznych.

Zaląkł się! i wskutek tego „wpadł w kabałę" niejaki Tomasz Susuł, woźnica węglarz. — Na ulicy Basztowej, obok jednego z domów, sypał na trotuar

węgle; zobaczył to przechodzący właśnie policjant i począł Susułowi tłumaczyć, że na chodniku nie wolno uskuteczniać tego rodzaju „manipulacji".

Czy to słowo: „manipulacja", czy też sama naczka prawna nie podobała się Susułowi, niewiadomo, dość, że... zwymyślał policjanta, jakby jakie „nieboskie stworzenie" — i za to powędrował do kozy... Wobec odnośnej władzy tłumaczył się aresztowany, że dlatego zwymyślał policjanta „bo się bardzo zalał!"

Nieostrożne obchodzenie się z windą. W znanym składzie piwa p. Rippera ul. św. Jana 13-letni chłopak, W. Hajda uległ bolesnym obrażeniom ciała wskutek nieostrożnego obchodzenia się z windą.

Składki Dla Wicherkowej. Ks. kan. Spis 2 k., O. 1 k. 45 hal. N N. 3 k.

Dla Staruszki. Rozwadowski 2 k., O. 1 k. 45 h., ks. kan Spis 2 k.

Dla wdowy po oficerze. M 1 k., ks. kan. Spis 2 k.

Na Jasną Górę. Henryk Ross 2 k., E. K. z prośbą o pomyślny wynik przy egzaminie 2 k., Seweryna Klimek z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny 2 k.

Dla nieuleczalnie chorej. Bukowski z Krościenka 2 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 20 lutego: „Dwór we Władkowicach", kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Burza", baśń dramatyczna w 6 obr. W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 20 lutego: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego.

W niedzielę 21 lutego o godz 3 po południu: „Dom warjatów", farsa w 3 akt. K. Laufna

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7, w niedzielę i święta o godz. 6 wieczór. Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum", II p. i aula 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W niedzielę 21 lutego: Prof. Uniw. dr Leon Wachholz: „O pożarach teatrów" (szkoła realna).

Kącik humorystyczny.

Na prowincji.

— Może szanowny pan konsyljarz poradzi co i memu pudlowi. Do weterynarza daleko, a przecież i to lekarz — i to lekarz.

— Niech szanowny pan dobrodziej daje mu to samo lekarstwo, które dla niego zapisałem. Toć to chory — i to chory.

Przytomny.

— Wie pan, panie Edwardzie, miałam dziś sen, żeś mi się pan oświadczył...

— Sny, proszę pani, trzeba zawsze tłomaczyć — odwrotnie

Nasza służba.

— Janie, możesz sobie wziąć moje lakierki.

— Dziękuję jaśnie panu — za ciasne! Myślałem nieraz, że w nich zwarjuję!

Z sali sądowej.

Żydowska spekulacja.

(Ciąg dalszy).

W toku zeznań świadków oświadczył ogniomistrz Flasza, że w części frontowej sklepu zauważył wiszącą u sufitu lampę. P. Flasza stwierdził, iż ogień żadną miarą nie mógł powstać od owej lampy.

Gdy sprawdzono, iż właścicielami sklepu są Hirschowie, urzędnik policji p. Tyrlik posłał ajenta pol. do mieszkania Hirschów w domu przy ulicy Starowiślnej, jednak ajent nie zastał ich w domu.

Dopiero później sama Rozalja Hirschowa zgłosiła się na policję, oświadczając, iż mąż jej Chaim — wyjechał właśnie do Wiednia.

Zaraz na drugi dzień po pożarze wyszło na jaw, iż Hirschowie mieli w Tow. „Dunaj" ubezpieczone towary na kwotę 4000 koron, zaś urządzenie sklepowe na 280 kor., i że Hirschowa doniosła Tow. „Dunaj", iż w sklepie mieli towaru wartości 6 do 8000 koron!

Chaim Hirsch, który nazajutrz z Wiednia powrócił, poszedł nie do domu, lecz prosto do Tow. "Dunaj" i również tam oznajmił, iż towarów w sklepie było za kwotę 6 do 8000 kor.

To wzbudziło u władz podejrzenie, że istniała między małżonkami Hirschami zmowa. Dalsze dochodzenia stwierdziły, że wskazany przez Hirschów powód powstania pożaru, jest niewłaściwy, albowiem lampka ścienna, z tyłu sklepu się znajdująca i wrzekomo niezagaszona — według zeznań Reginy Monsingerówny, panny sklepowej u Hirschów — nie mogła dłużej się palić, jak godzinę, a widziała ona o godzinie pół do 6-tej, że w lampie prawie już nic nie było nafty, gdyż się „wypaliła".

W szufladach w sklepie, po zarządzonej rewizji nie znaleziono towarów, co znowu zrodziło podejrzenie, że je Hirschowie umyślnie przed wszczętym ogniem z szuflad usunęli... — Znawcy zaś ocenili wartość na 752 kor., a to, co się nadpaliło, na 100 koron.

Oskarżony Chaim Hirsch przesłuchiwany w dalszym ciągu, zeznaje, że w dniu krytycznym „palił dużo papierosów w sklepie" i stąd wysnuwa wniosek, że „sze może od papierosa zazajęło"... Nie wyklucza też możliwości, że ogień powstał z „lampki" znajdującej się „od tyłu sklepu"

— Czy wiadomo panu dokładnie, ile było towaru w sklepie w chwili, gdy wybuchł pożar? pyta przewodniczący oskarżonego.

— Ile? to wim tylko mniej więcej — beiläufig!

— Więc ile n. p. było sukień?

— Pięćset sztuk! (Wesołość).

— I to się mogło pomieścić w sklepiku 2 metry szerokim a 3 długim?

— Ja mówim „beiläufig" mniej więcej...

— A ileż n. p. mogło być bluzek — czy więcej, czy mniej aniżeli sukień?

— Było dużo więcej!...

— A halek ile było?

— Trzynaście tuziny!

— W śledztwie podałeś pan cyfry odmienne...

— Nu ja mówię mniej więcy...

— Więc pan nie prowadziłeś żadnych ksiąg handlowych, ani nawet podręcznych zapisków, ani spisu towarów nie miałeś?

— Ni, bo ja tak, na pamięć...

— Atoli wykaz towarów, który pan przedłożyłeś Tow. asekuracyjnemu, był dość stanowczy w zestawieniu cyfr.

— Ja ten wikaz robiłem beiläufig.

— Jaki był przeciętny dochód dziennego targu?

— Nie wim, ale roczny był około 8000 koron.

— A jednak są tu w aktach listy, pisane przez pana do żony i odwrotnie, z których widać, że wam w ostatnich czasach źle się pod względem materjalnym powodziło, dochody nie pokrywały wydatków, towaru było bardzo mało w sklepie i żona nie miała już za co sprowadzać towaru.

— Nu, ja biwałem w Wiednin, to tak dokładnie nie wim.

— Nieregularnie płaciłeś pan długi...

— Nu biwało rozmaicie.

— Przyjechawszy bezpośrednio po pożarze z Wiednia do Krakowa, czyś pan pytał żony, z czego powstał pożar?

— Ni...

— Dlaczego?

— Tak biłem zdenerwowany, proszę świetny trybnnał, żem żony nie pitał... (po chwili)... zresztą nie pamiętam. (Wesołość).

Przesłuchana Rozalja Hirschowa, lat 23 licząca, żona Chaima — zeznaje, że pożar w sklepie mógł powstać „od palącej się lampki, którą „może" zostawił mąż niezgaszoną, lub też „z papierosa", bo w ten wieczór — jak zresztą zawsze „kurzył dużo papierosów" — lecz on o tem nie wiedział, „z czego się mogło zapalić"...

— Czy mąż bywał zawsze w sklepie?

— Czasem tylko...

— Za ileż tam było u was w sklepie towaru? — pyta.

— Najmniej za 6000 złr.! (Sensacja).

— Kto zamykał sklep i o której godzinie?

— Około 6 tej wyszliśmy ze sklepu — i mąż zamykał.

Przesłuchanie świadków zakończyło się o godzinie 8-mej, poczem po odczytaniu protokołu z oglądzin miejscowości i przesłuchania znawców pp. Jacka Matusińskiego i Janusza Niedziałkowskiego, odroczono rozprawę do dzisiaj.

Dziwne piekarstwo.

Było ich trzech... Jan, Józef i Franciszek, wszyscy terminatorzy, fachu ślusarskiego. Mieszkali u majstra swego przy ulicy Stolarskiej, w którym znajduje się piekarnia niejakiego p. Fr. Kozłowskiego.

Obiecujący ci młodzieńcy, z których najstarszy liczy zaledwie lat 17, chcieli zabawić się w piekarczyków, a mieli ku temu sposobność nielada!

Oto, gdy po godzinie 10 wieczór zamknięto bramę, czeladź piekarska p. Kozłowskiego układała w sieni na deskach poszczególne rodzaje wyrobów z ciasta, a więc bułki, rogalki, tak zw. „plecionki" i t. p., „nota bene" w stanie surowym i przeznaczone do wypiekania.

Przypatrywali się tej manipulacji piekarskiej z okien swego warsztatu ślusarskiego wspomniani młodzieńcy i zebrała ich chętka, jak się wyżej rzekło, zabawić się w piekarczyków! Nuże więc kraść uformowane do pieczywa ciasto, z początku po 2, 3 sztuki następnie po 10 sztuk i więcej i wypiekali sobie bułeczki, rogaliki i plecionki w ślusarskim warsztacie.

Trwało to złodziejskie „Eldorado" kilka tygodni, aż wreszcie spostrzegł „ubywanie towaru" właściciel piekarni i chcąc się dowiedzieć, kto jest tym „gratisowym" odbiorcą jego pieczywa, postawił na czatach robotnika swego Jana Opyrhałę; temu udało się przychwycić amatorów cudzej własności, w osobach owych trzech terminatorów ślusarskich.

W kamienicy zrobił się rwetes, właściciel piekarni p. Kozłowski, zaalarmował właściciela ślusarni, p. Kosobudzkiego. Zaczęto prowadzić dorażne śledztwo, przyczem wykryło się, że oprócz ciasta kradzionego przez owych terminatorów, zginęły niejakiemu Bzdzikotowi, robotnikowi piekarskiemu, buty, które znaleziono u jednego z tych młodzieniaszków.

Stanęli więc wszyscy trzej onegdaj przed sędzią karnym dr. Mieroszewskim i musieli się tłómaczyć: jak to było?... Jan odwiedział, że raz tylko widział jak Józef „ściągnął" z deski ciasto („dwie plecionki" lecz go za to zestrofował i udziału w czynności „piekarskiej" nie brał. Józef zaś przyznał się, że rzeczywiście „wziął raz tylko jeden" dwie plecionki, lecz tylko dlatego, że „chciał się przekonać czy mu się uda upiecje", ale mu się „spaliły"!.. Franciszkowi natomiast udowodniono, że kradł kilka razy i że on był tym, co ukradł buty Bzdzikotowi...

Sędzia wydał wyrok uwalniający Jana od winy, zaś Józefa i Franciszka zasądzając: pierwszego na karę 48 godzin aresztu, drugiego zaś na 4 dni aresztu. Tak się skończyło piekarstwo... ślusarczyków.

Wojna.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Paryż 20 lutego. (Tel. wł.). Koncentracja wojsk rosyjskich w Mandżurji odbywa się w szybkiem tempie tak, iż w krótkim czasie należy się spodziewać utworzenia wielkiej armji operacyjnej.

Berlin 20 lutego. (Tel. wł.). Według nadesłanych tutaj wiadomości, wojska rosyjskie nie wkroczyły dotychczas do Korei.

Paryż 20 lutego. Ajencja Havasa donosi z Petersburga. Koła kompetentne zaprzeczają pogłosce o mobilizacji wojsk w Turkestanie.

Nominacja Kuropatkina.

Petersburg 20 lutego. (Tel. wł.). Minister wojny **Kuropatkin został zamianowany naczelnym wodzem wojsk rosyjskich na Wschodzie.**

Komunikat rosyjski.

Petersburg 19 lutego. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Portu Arthura pod datą dzisiejszą: W Porcie Arthura i w Mandżurji panuje spokój. Obie strony koncentrują swe wojska. Na morzu koło portu Dalnyj widziano wczoraj wieczorem wiele ogni, jednak zgaszono je wkrótce. Naprawa okrętów uszkodzonych przez ataki minowe jest energicznie prowadzona, tak, że okręty te będą wkrótce zdolne do służby. Namiestnik zwiedził osobiście baterje i dziękował artylerzystom, między których rozdzielił krzyże św. Grzegorza, za ich męrne sprawowanie się w walce z dnia 9 go b. m. Słychać, że flota japońska się podzieliła. Jedna jej część ochrania lądowanie wojsk w Czemulpo i Fusan, druga strzeże wybrzeży japońskich przed atakiem eskadry władywostockiej. Ludność miejscowa w Mandżurji sprzedaje wszędzie chętnie wojskom konie i prowjant.

Według doniesienia z japońskiego źródła nie można spostrzedz u Japończyków podniesienia się uczuć patrjotycznych (!). Sztuczne (?) wy-

wołana wojna jest niepopularną(!) u większej części ludności, na którą spada ponoszenie finansowych ciężarów wojny.

Doniesienie, jakoby bandy chińskie przerwały połączenie telegraficzne i telefoniczne koło Inkau, jakoteż przerwały komunikację lądową z Dalnym, jest zmyślonem i obliczonem na podniesienie zapału patrjotycznego u Japończyków.

Według wiadomości z Pekinu, Japonja sprowadziła do Mandżurji mnóstwo materjałów do fałszowania rosyjskich biletów kredytowych, aby wyrządzić szkodę rosyjskiemu skarbowi państwa. Ma to na celu skłonić Japończyków do sporządzania fałszywych rosyjskich biletów kredytowych, któreby Rosja musiała wykupić po ukończeniu wojny. Władze w Girin i Cicikar wzywają ludność chińską do spokojnego zachowywania się, i aby nie wierzyła rozsiewanym pogłoskom.

Stan floty japońskiej.

Londyn 19 lutego. Poselstwo japońskie otrzymało doniesienie urzędowe, według którego **dotychczas ani jeden okręt japoński nie został zniszczony, lub też uczyniony niezdolnym do dalszej walki.** Tak samo nieprawdziwem jest doniesienie o wylądowaniu Japończyków w zatoce Pigeon.

Konfiskata okrętów.

Port-Arthura 19 lutego. Sprawozdawca „Nowego Kraju" donosi: Wczoraj Japończycy zajęli w Nagasaki rosyjskie parowce „Mandżurja", „Szilka" i „Mugden", które wiozły towary firm Quensburg-Oretzki i Szleipner. Parowiec „Mugden" wypuścili Japończycy i odesłali go do Czifu.

Port Arthur 19 lutego. Rosyjska Ajencja telegraficzna donosi: Jak słychać, Japończycy zabrali dwa parowce rosyjskie „Kotik" i „Bobrik."

Kolonja 19 lutego. W sprawie zajęcia okrętu niemieckiego „Emma" przeznaczonego do Syberji, przez japońską kanonierkę, donoszą do „Kölnische Zeitung" z Berlina, że parowiec został wypuszczony i że sprawa ta została przez Japończyków w sposób zadawalniający załatwioną. Japończycy usprawiedliwili się przed niemieckim konsulem i usunęli komendanta kanonierki. Parowiec „Emma" udaje się do Tsingtau.

Ostrzeliwanie statku angielskiego.

Londyn 19-go lutego. Biuro Reutera donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą. Angielski parowiec „Heipeng" przybył tutaj dzisiaj z Czingwangkao. Kiedy parowiec chciał się schronić przed burzą do zewnętrznego portu w Porcie Arthura, **był ostrzeliwany przez rosyjskie okręty z fortów.** Następnie sprowadzono go do Dalnego, gdzie bez widocznego powodu cztery dni go przetrzymano, chociaż kapitan okrętu przeciw temu protestował.

Ruchy Chińczyków.

Port Arthur 19 lutego. Między Niuczwang i Inkau widać na stacjach kolejowych wielu chińskich żołnierzy. Tor kolejowy z Tasziczao do Portu Arthura jest silnie strzeżony.

Z Austrji.

Wiedeń 20 lutego. W delegacji austrjackiej pod koniec dyskusji poruszyli także wojnę japońsko-rosyjską dwaj mówcy: Wasilko i Kramarz.

Del. Mikołaj Wasilko zaznaczył, że 20 miljonów Rusinów, mieszkających w Rosji, są największymi wrogami caryzmu i obecnej formy rządowej. Nie mamy najmniejszej sympatji dla obecnych władców Rosji, ale jako Słowianie ubolewamy, że naród rosyjski został zawikłany w walkę z Azjatami, przed którymi właśnie my, nasi przodkowie, Kozacy, dawniej całą Europę ochraniali. Nie możemy więc mieć sympatji dla Japonji, wiemy atoli bardzo dobrze, że nasi bracia w Rosji oczekują po nieszczęśliwej wojnie zmiany obecnych stosunków także i dla siebie.

Del. Kramarz wyrażając najgorętsze sympatje dla Rosji, uznaje lojalność naszej polityki wobec Rosji, potępia jak najostrzej pogwałcenie praw międzynarodowych ze strony Japonji i powiada, że mocarstwa europejskie, które muszą mieć jak największy interes w zwycięstwie Rosji, powinny przez ograniczenie swych dyplomatycznych stosunków z Japonją dać wyraz swym zapatrywaniom na to pogwałcenie prawa międzynarodowego.

Wiedeń 20 lutego. Podpułkownik sztabu jeneralnego Cziczeries, wyjeżdża dziś rano do Petersburga w drodze do głównej rosyjskiej kwatery wojskowej. W Petersburgu będzie przedstawiony carowi, poczem uda się syberyjską koleją do Władywostoku.

Z Francji.

Paryż 20 lutego. Rozesłany w ostatnich dniach przez rząd francuski do zastępców Francji za granicą okólnik, przypominający zasady prawa francuskiego w sprawie neutralności, jest identyczny z okólnikiem, rozesłanym przez byłego ministra marynarki admirała Bernarda, podczas wybuchu wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Paryż 20 lutego. Grupa senatorów republikańskiej lewicy wyraziła w rezolucji nadzieję, że konflikt w Azji wschodniej zostanie zlokalizowany.

Dalej wyrażono sympatję dla zaprzyjaźnionego sojusznika i życzenie, aby Francja pozostała wierną zaciągniętym zobowiązaniom. Grupa ta postanowiła dalej przy narodowej subskrypcji dać na rzecz rannych żołnierzy rosyjskich 1000 franków. Obie uchwały powzięto jednomyślnie.

Paryż 10 lutego. Demokratyczna lewica Izby deputowanych zamierza otworzyć subskrypcję na rzecz rannych w walce Rosjan.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Wiedniem dzisiaj przerwane.

Pogrzeb Szwarcego.

Lwów 19-go lutego. (Tel. pryw.) W sprawie pogrzebu ś. p. Bronisława Szwarcego odbyło się dzisiaj posiedzenie delegatów Rady miejskiej przy bardzo licznym udziale, pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego, który zagaił posiedzenie gorącą przemową, w której podniósł zasługi zmarłego. Pogrzeb uchwalono urządzić na koszt gminy miasta Lwowa i na ten cel przeznaczono 1000 kor., które mają być złożone do rąk komitetu zajmującego się pogrzebem.

Prezydent ma zaprosić wszystkich radnych miasta do wzięcia udziału „in gremio". Imieniem miasta przemówi nad grobem dr Tadeusz Rutowski. Następnie uchwalono uwolnić komitet pogrzebowy, od wszelkich opłat i taks pogrzebowych oraz zapalić płomienie gazowe na ulicach, któremi będzie kondukt pogrzebowy przechodził.

Ruski kandydat do Sejmu.

Lwów 19 lutego. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą: Ruska Rada powiatowa w Brodach postanowiła ogłosić prof. Barwińskiego, jako jedynego narodowego kandydata na posła do Sejmu krajowego. To samo uczynił także komitet narodowy.

Przeniesienia.

Lwów 20 lutego. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Wojciecha Kurzyńca z Bochni do Brzeska.

Defraudacja na poczcie.

Lwów 20 lutego. Z Niska donoszą do „Kurjera lwow.", że w mieście Bojanowie tamtejszy pocztmistrz Kazimierz Treszka dopuścił się defraudacji na około 10 000 k. Miał on fałszować podpisy na przekazach i recepisach, a pieniądze sobie zabierał.

Germanizacja poczt w Poznaniu.

Berlin 20 lutego. Sejm Rzeszy obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem pocztowym. Pos. Dasbach (centrum) podniósł, że działalność biura dla tłumaczeń adresów przy dyrekcji poczt w Poznaniu jest tylko szykanowaniem Polaków, gdyż listy leżą tam tygodniami.

Sekretarz stanu Kraetke odpowiedział, że musi zaprotestować przeciw temu, gdyż raczej zarząd poczt został wyzwany szykanami Polaków. Sądzono, że będzie można zmusić niemiecki zarząd pocztowy, aby przesyłał listy po polsku adresowane. Przy telefonie nikt z pewnością nie próbuje żądać połączenia w języku polskim, gdyż wie, że nie będzie połączony.

Wrzenie na Bałkanie.

Wiedeń 19 lutego. „Reichswehr" podaje, że wiadomość o postawieniu w służbę flotyli monitorów na Dunaju ze względu na położenie na Bałkanie — na podstawie zasięgniętych informacyj — jest nieuzasadnioną.

Belgrad 19 lutego. Według doniesienia z Diakovy miało przyjść ponownie do starcia pomiędzy Arnautami a wojskiem tureckiem, w którem Arnauci znieśli turecki batalion. Szemsi basza miał odnieść ranę. Powodzenie Arnautów wzmaga ich opór. Dotychczas miało się przyłączyć do ruchu 30.000 Arnautów.

Konstantynopol 19 lutego. Onegdaj miało miejsce starcie pomiędzy tureckiem wojskiem (nizan) i bandą komitadzów koło Gudjse na wschód od gór Murichowa. Padło 10 komitadzów, a wśród nich także i szef bandy. Straty wojska tureckiego nie są znane. Koło Floriny zabili komitadzowie żołnierza, zaś koło Castorji dwóch chrześcijan, wśród nich jednego księdza. W wilajecie monastyrskim daje się znów spostrzegać agitacja komitetów macedońskich. W Kaza Parlepe odbyło się zgromadzenie komitetów. W nieobecności szefa przewodniczył Tosew i Petrow. Główne zgromadzenie, które ma powziąć uchwały co do taktyki na wiosnę, ma się odbyć po oczekiwanym powrocie Sarafowa.

Konstantynopol 19 lutego. Według tureckich wiadomości postanowiły komitety zmienić ubiory powstańców. Dwie bandy wpadły koło Kuenstendil na tureckie terytorjum. Według tureckich doniesień Bułgarja zakupuje lokomotywy i wagony dla transportu wojsk.

Cetynja 19 lutego. Muzułmanie w Kara Kolaszine powstali i napadli na chrześcijan, z których wielu zabili lub zranili. Mieszkańcy Proselanji mieli odmówić płacenia podatków. Zachodzi prawdopodobieństwo krwawych starć.

Londyn 20 lutego. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wieści Porta stara się rzekomo złożyć winę za udaremnienie akcji co do przeprowadzenia reform na Bułgarję.

Dzienniki angielskie uważają położenie na Bałkanie za bardzo krytyczne.

Belgrad 20 lutego. (Tel. wł.) W Serbji tworzą się ciągle nowe bandy powstańcze. Rząd dokłada wszelkich starań, aby temu przeszkodzić.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	—	253	50
Marki niemieckie	117	—	117	30
Franki papierowe	95	20	95	60
20-to frankówki w złocie	19	04	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	101	25	102	—
4% " " " "	98	50	99	—
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	50	—	—
4% " " " " " 41-let.	99	—	—	—
4% " " " " " 56-let.	97	50	98	50
Losy miasta Krakowa . . .	80	—	84	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	50	99	50
4²/₁₀% " renta srebrna	99	—	99	50
4% renta koron. austrjacka .	98	75	99	25
4% renta austrjacka w złocie	118	—	118	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18 lutego. — (Giełda popoł.) — Godzina 3 — Marki 117·22 Renta majowa 99·10, Węg. renta koronowa 96·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 626·—, Akcje ... 733·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Uniobanku 515·50 Akcje Landerbanku 417·50 Akcje kolei państ. 624·50 Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 435·— Akcje tyto... 330·—, Akcje Alpiny 404·— Losy tureckie 112·—, Ruble 252·50

Cukier (stały) 18·55, spirytus (ustalony) 46·— nafta niezmieniona.

Berlin 18-go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. [illegible] w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·[illegible] wiecz.

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 10 marca 1904 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 1332 1 3

Dnia 11 marca 1904 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 11 lutego 1904.

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza niniejszem ofertową licytacyę **na budowę własnego domu** w miejscowości Nisko.

Plany i wykaz materyałów mogą oferenci przeglądnąć w kancelaryi Wydziału powiatowego każdego dnia od 9-tej do 12-tej przed południem i od 4-tej do 6-tej po południu.

Kwota kosztorysowa jeszcze ściśle nieustalona wynosi w przybliżeniu 38000 koron.

Wadyum wymagane 4000 koron.

Termin do złożenia ofert w kancelaryi Wydziału powiatowego naznacza się do dnia **5-go Marca 1904** do godziny 12-tej w południe.

Wydział Rady powiatowej

Nisko dnia 13 Lutego 1904. 1298 3 3

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa, Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Piaskowskich w Bielsku.